

Fragment relacji świadka historii



ALEKSANDER KOSIDŁO

ur. 1939, Mołczanówka



Zakres terytorialny i czasowy	Mołczanówka, 1939; Studzianki, 1944
--------------------------------------	-------------------------------------

Frontowa droga ojca w czasie II wojny światowej

Ojciec poszedł bronić Polski i, jak wiadomo, po jakimś czasie żołnierze musieli uciekać w kierunku Rumunii. A tam Rosjanie zaatakowali ich czołgami i dowódca powiedział: *Proszę iść na swoją odpowiedzialność. Ratujcie się, jak możecie.* Każdy mógł wrócić do domu. Tata nocami szedł z kolegą, który pochodził z centralnej Polski, a mój ojciec mieszkał w województwie tarnopolskim. Doszli do Dniestru i musieli przepłynąć tę dużą rzekę. Pokonali ją dzięki temu, że złapali konia. Jeden chwycił za ogon tego konia, a drugi siedział na jego grzbiecie. Po przepłynięciu rzeki każdy poszedł w swoim kierunku. Ojciec wrócił do domu [dop. do Mołczanówki – dop. red]. Potem przyszli do nas Niemcy i zabrali mężczyzn do pracy. Z kolei Niemców wygonili Rosjanie, którzy zabrali Polaków do Sum, gdzie organizowali 1 Armię Polską. Z tą armią ojciec poszedł na front. Pod Studziankami został ciężko ranny. Miał połamaną rękę. Całą noc przesiedział w okopach, bo w pobliżu byli Niemcy. Dopiero rano się wycofywał i został zabrany do Lublina do szpitala, gdzie przebywał do końca wojny. W tym czasie ludzie wyjeżdżali na Ziemię Zachodnie, a ojca nie było w domu. Ja z mamą mieszkaliśmy w naszej wiosce. Mieliśmy gospodarkę i gospodarzyliśmy. Myśleliśmy, że tato nie wróci, bo nie było o nim wiadomości. W końcu napisał list, że jest ranny w rękę. Ale kiedy go puszcza, nie było wiadomo. Czas uciekał, ludzie wyjeżdżali, a my dalej siedzieliśmy na miejscu. W końcu tato wrócił i mogliśmy wyjeżdżać, ale nie wiadomo było, gdzie jechać. Zostaliśmy, kolchozu jeszcze nie było, mieliśmy trochę pola i gospodarzyliśmy.

Data utworzenia	24 października 2024
Rozmawiał/a	Szymon Gawrycki-Tkacz
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami